Cena egzemplarza 1 Marka. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 29. Tarnów, dnia 18 lipca 1920 Rok VIII.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego
ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol.“ wynosi na cały rok w Polsce 48 Mk; półroczna 24 Mk; kwartalna 12 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 5 koron duńskich. Numer pojedynczy 1 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 5 Mk.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Książęta Kościoła do narodu.

Zwracamy się do was najmilsi w chwili, dla naszego narodu bardzo poważnej i bardzo ciężkiej. Oto wróg zebrał wszystkie swe siły, ażeby zagrozić nasze granice, zetrzeć naszą bohaterską armię i odebrać Polsce na nowo przecenny skarb jej wolności.

Wróg to jest tem groźniejszy, bo łączy okrucieństwo i żądzę niszczenia z nienawiścią wszelakiej kultury, szczególniej zaś chrześcijaństwa i Kościoła. Za jego stopami powiją się mordy i rzezie, ślady jego znaczą palące się wsie, wioski i miasta, lecz nadewszystko ściga on w swej ślepej zapamiętałej zawiści wszelkie zdrowe związki społeczne, każdy zaczyn prawdziwej oświaty, każdy ustrój zdrowy, religię wszelką i Kościół. Mordowanie kapłanów, bezczeszczenie świątyń świadczy o drogach, przez które przechodzi bolszewizm. Prawdziwie duch antychrysta jest jego natchnieniem, pobudką dla jego podbojów i jego zdobyczy. Lecz szczególniejszą nienawiścią zapalał on do Polski. Bo, gdy niektóre mocarstwa zeszły ze swej pierwotnej drogi, aby zawierać z tym wrogiem umowy, własnego niepomne niebezpieczeństwa, to Polska jedna oparła się pokuśnym wołaniom tego wroga i jakby murem stanęła, aby mu wstęp do siebie z zachodu Europy zagrodzić. Dlatego to wróg ów poprzysiągł jej zniszczenie i zemstę.

W takiej to ciężkiej chwili uważamy za swój obowiązek, ażeby ozwać się do was, słowem naszem was zagrzać i na duchu podnieść.

Nie dajmyż, najmilsi, dostępu do serc naszych żadnej małoduszności. Pomnijmy, iż Bóg, który nam cudem dał Ojczyznę, jest dziś obroną naszą i tarczą. Dopuszcza on na Ojczyznę tę ciężką, wielką próbę, aby doświadczyć nas, a przez nawiedzenie uleczyć. Bo w niejednem sprzeniewierzyliśmy się łaskom Jego, wielkim nawiedzeniom i zmiłowaniom Jego.

I bodajbyśmy w pełni zdolali ocenić i godnie Bogu podziękować za to szczególne dobrodziejstwo Boże, jakiem jest wolność Ojczyzny i niezależność Polski. Bodaj czyśmy raczej samolubnie wolności naszej nie wyzyskiwali? Bodaj czyśmy nazbyt wiele o tem nie myśleli, aby jak najwięcej od powstającej ojczyzny wziąć, ale nazbyt mało o tem, coby ojczyźnie ze siebie dać? Bodaj czyśmy nie przepomnieli o tem, że daru Bożego i łaski Bożej godnymi się stać potrzeba i czyśmy podczas tego krótkiego czasu niezależnego bytu już nieraz smutnego nie dali światu zgorszenia przez nasze spory partyjne i nasze waśnie?

Zamiast Polskę budować, to myśmy klasowemi zawiściami raczej ją rozdzierali i ducha jej kurczyli.

Więc doświadczył nas Pan; doświadczył, upokarzając naszą dumę, wstrząsając naszem samolubnem sobkostwem, trzeźwiąc nas przez grozę położenia, a doświadczył nas na to, abyśmy, nazbyt ugrzęznąwszy w ziemi, znowu się podnieśli i sercem, wiarą ku Niemu. Doświadczył nas, abyśmy pod przymusem niebezpieczeństwa, zagrażającego Polsce, to dali naszej ojczyźnie, czegośmy dotąd dać się ociągali lub też poniechali.

W takiej to chwili z głębi naszych serc wołamy do was i odzywamy się do sumień waszych.

Dajcież Ojczyźnie, **co z woli Bożej dać jej** przynależy. Nie słowem samem, ale **czynem** stwierdzajcie, iż ją miłujecie. **Godnymi się stań-**

cie najdroższego daru wolności przez wasze poświęcenie dla Polski. Poświęcajcie dla niej wszelkie partyjne zawiście, wszelką żądzę panowania jedni nad drugimi, wszelkie jątrzenia, wszelkie jadowite kwasy, wżerające się w jej duszę i w jej organizm. We wspólnej jej miłości i we wspólnej potrzebie jednoczcie się.

Bądźcie w służbie Ojczyzny ofiarni, bo tylko wielką ofiarą okupicie nadal jej wolność i siłę. Pomnijcie, że czego poniechacie dać z waszych powinności ojczyźnie, to odbieracie sobie samym i przyszłym pokoleniom. W czem ją pokrzywdzicie przez wasze samolubstwo, w tem ukrzywdzicie i siebie samych. Nie skąpi więc, nie liczący się z każdym wysiłkiem, nie szemrzący na krzyże i znoje, ale hojnymi bądźcie w dawaniu. **Dawajcie jej wasze mienie, gdy was dziś Ojczyzna wzywa do pożyczki Odrodzenia. Dawajcie jej ofiarę z waszego życia, gdy zagrożona o nią woła.** Nie mówimy już nawet o tem, **abyście wszyscy ochotnie stawali do poboru, abyśmy precz odpychali od siebie płatnych kusicieli**, którzy radzi sił naszych umniejszyć, was w świętym waszym obowiązku zachwiać i przez to wrogowi naszemu zwycięstwo ułatwić. Nie mówimy już o tem, bo znamy was i wiemy, że się w powinności waszej, jak jeden mąż stawicie.

Ale wzywamy **was, abyście też dali zastępy ochotnicze dla ratowania narodu i Polski.** W dzisiejszem naszem położeniu w armii ochotniczej, obok istniejącego już wojska, jest nadzieja i przyszłość. Przez jej szeregi dajemy wojsku naszemu niezbędne rezerwy; wielkim czynem narodowym rozniecamy ogień zapału w całem społeczeństwie, ożywiamy nowym duchem zwątlałe siły armii, a przed obojętnym światem stwierdzamy, jak godni jesteśmy tego, aby nas w nierównej walce wspomożono. Skorośmy się rwali do zastępów ochotniczych w 1831 i 1863 r., mimo że nadziei zwycięstwa, po ludzku mówiąc, nie było, czybyśmy dzisiaj mieli skąpić naszej krwi ojczyźnie już wolnej, a tylko ciężko zagrożonej?

A z ofiarą całopalną połączcie się dzisiaj wszyscy w modlitwie wspólnej, gorącej do Pana zastępów.

Potrzeba nam dzisiaj szturm przypuścić do Serca Bożego za naszą ojczyznę. Jak są stany wyjątkowe w porządku przyrodzonym, tak są też stany wyjątkowe w porządku nadprzyrodzonym, w których przez wielki akt i czyn modlitwy zażegnywa się niebezpieczeństwo i mocą Bożą ratuje się naród nad przepaścią.

Kiedy w ostatniej walce Francyi i Anglii z wrogami przyszła chwila krytyczna, w której trudno było odnaleźć połączenie się między wojskami francuskiemi a angielskiemi, jenerał, który przybył do kwatery marszałka Francyi, Focha, aby mu wielkie niebezpieczeństwo wskazać, zastał go w jego kwaterze dziwnie spokojnego. Zdumiał się na to i pytał wielkiego wodza: „Cóż my uczynimy teraz? „Jestem o to spokojny — odrzecze Foch — silnym się dziś czuję, bo oto w tej chwili cała Francya przyjmuje Komunię świętą za mnie i za armię moją“.

Oby tak samo czuł się spokojny żołnierz i każdy wódz polski, czerpiąc ufności i mocy z nad-

---

KS. PAWEŁ WIECZOREK.

Wędrowne ptaki.

(Opowieść ludowa na tle emigracyi do Prus).

(Ciąg dalszy).

Myliłby się, ktoby sądził, że Piotr z lekkiem sercem pozbywał się ojcowizny. Nieraz w chwilach upamiętania, gdy się rozstawał z tą lub ową rzeczą, zapłakał gorżko nad ruiną swego gospodarstwa.

Gdy brat rodzony, serdeczni przyjaciele lub życzliwsi sąsiedzi, widząc szachrajstwa Mordki, zwracali mu uwagę, by żyda odtrącił od siebie, bo inaczej dalsza przyjaźń z chciwym poganinem skończy się jego zgubą, że pójdzie z torbami na żebry — Piotr łamał ręce z rozpaczy i biadał nad swym losem, lecz wyrwać się z sideł żydowskich nie miał już siły.

Bywało, że Śpiewak całymi nieraz dniami pracował jak wół, zwłaszcza w pierwszych miesiącach po śmierci żony, jakby chciał odrobić straty i oddalić od siebie widmo ruiny. Lecz widząc, że się wszystko rwie, że dzieci nie myślą o powrocie, że „ciułać“ niema dla kogo, wśród ustawicznych intryg i namów Chaptasia, dążącego z zaciekłością do zupełnego zniszczenia „porzomnego kmiecia“, szukał ulgi w wódce i zwolna wpadał w nałóg pijaństwa.

Kiedy ks. Proboszcz upominał go, perswadował, prosił i zaklinał, Piotr przyrzekał poprawę, ale nie zdołał się pozbyć zgubnego nałogu.

— Pił za młodu, potem oduczyła go żona, teraz niema go kto pilnować i natura „broi“ na starość — mówili o Piotrze sąsiedzi.

Przyrzekał poprawę, lecz towarzystwo żydowskie i różne okazye tłumiły w nim gorętsze, trwalsze postanowienia zmiany życia na lepsze. Sposobności zaś do picia nigdy mu nie brakowało. Wszak wyzbywanie się majątku odbywało się zawsze przy kieliszku. Nigdy bowiem tak Chaptaś jak i inni interesanci nie przychodzili z próżnemi rękami, lecz wiedząc, że Śpiewak lubi „pociągać“ i wtedy, jak każdy pijak, ma serce na dłoni i nie zwykł odmawiać proszącemu, przynosili buteleczyny i dopiero w stanie podchmielonym załatwiali z Piotrem zakupna.

Odkąd zaś Lajbuś założył wyszynk w domu Kamysza, Śpiewak, mając pod bokiem trunko-

przyrodzonych wysiłków społeczeństwa. Obyśmy się tak umieli modlić, jak umiała się modlić Francya. Oby nasi kapłani byli tak gorliwymi w zachęcaniu do modlitwy, jak byli kapłani francuscy. Ileż to razy wzywali oni do całonocnych adoracyi za Francyę i sami w nich przewodniczyli. Oby nasi wierni okazali dziś tyle zapału i gorliwości w modlitwie, ile ich okazała Francya.

Módlmy się więc, trwajmy na modlitwie i wymódlmy ojczyźnie naszej tryumf i zwycięstwo.

W tym celu wydajemy zarządzenie:

1) aby codzień po mszy św., a gdzie jest więcej mszy św. po głównej mszy św., w niedziele i święta po sumie — kapłan wraz z ludem odmawiał litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa;

2) aby w każdy piątek odprawiała się główna msza św. przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, a po mszy św. odmówiono akt poświęcenia się Sercu Pana Jezusa;

3) aby w niedzielę po święcie Matki Boskiej Szkaplerznej, t. j. dnia 18 lipca, odbyło się, od sumy począwszy, aż do końca nieszporów wystawienie Najświętszego Sakramentu, a wierni zachęceni zostali do adoracyi Pana Jezusa, celem uproszenia błogosławieństwa dla ojczyzny i wojska;

4) aby kapłani zachęcali wiernych do przystępowania do częstej Komunii świętej w tymsamym celu.

W końcu uznaniu duchowieństwa zostawiamy urządzenie nabożeństw wieczornych.

W imieniu biskupów polskich:

† *Edmund kardynał Dalbor*, prymas.
† *Aleksander kardynał Kakowski*, arcyb. warsz.
† *Józef Bilczewski*, arcyb. lwowski obrz. łac.
† *Józef Teodorowicz*, arcyb. lwowski obrz. orm.
† *Adam Stefan Sapieha*, książę biskup krakowski.
† *Maryan Fulman*, biskup lubelski.
† *Henryk Przeździecki*, biskup podlaski.

Ojczyzna w niebezpieczeństwie!

Rada Obrony Państwa do Narodu polskiego.

Obywatele Rzeczypospolitej!

Ojczyzna w potrzebie! Wrogowie, otaczający nas zewsząd, skupili wszystkie siły, aby zniszczyć wywalczoną krwią i trudem żołnierza polskiego niepodległość naszą. Zastępy najeźdźców, ciągnących aż z Azyi Mniejszej, usiłują złamać bohaterskie wojska nasze, by runąć na Polskę, rozpocząć swoje straszne panowanie. Jako jednolity, niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbić się ma nawała bolszewizmu. Jedność, zgoda i wytężona praca niech skupi nas wszystkich dla wspólnej sprawy.

Żołnierz polski, krwią broczący na froncie, musi mieć to przeświadczenie, że stoi za nim cały naród, każdej chwili gotowy przyjść mu z pomocą.

Chwila ta nadeszła.

Wzywamy tedy wszystkich zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągnęli się w szeregi armii, stwierdzając, że za Ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie.

---

wość, upijał się ze zgryzoty do utraty przytomności. Wtedy to, spraszając do świetlicy kompanów ze wsi, spędzał nieraz całe noce na wesołej zabawie i często dobrze „podcięty, pokazując na serce, wyśpiewywał:

Tu mię pali, tu mam ból,
więc z flaszczyny dul, dul, dul...

Oczywiście, że przez prowadzenie tak hulaszczego życia znikała z kieszeni Piotra gotówka, którą otrzymywał za sprzedane przedmioty. Niejeden bowiem za nie nie zapłacił rzetelnie, inny pożyczył na „wieczne nieoddanie“, z tym przepił, tamci mu ukradli i powoli znalazł się Kamysz w takiem położeniu, że musiał borgować wódkę u Chaptasia. A borgi skończyły się tem, że po żniwach w osiedlu Śpiewaków był gospodarzem nie dawny właściciel, lecz panoszył się karczmarz ze swoją rodziną przy pomocy Sobierajki.

— Ny? co tam kcecie? Po co tam zaglondocie? Co tu jes wasego? — tak pytały nieraz Piotra żydzięta, gdy zmartwiony chodził, jak błędny, po straconem osiedlu.

To też, nie mogąc patrzeć na pejsatych prześladowców, uciekał Piotr z domu do karczmy i tam spędzał całe dnie i noce. Na obcych śmieciach, na ławie lub pod ławą żydowską milej mu było i swobodniej niż w swej ojcowiźnie. Tam go już nic nie ciągło, owszem wypędzały docinki bachorów — tu w szynku adorowała go kompania za sowite poczęstunki...

Oto teraz, zafundowawszy zebranym po „blasze“ za pieniądze wzięte za ostatniego konia, którego sprzedał wczoraj na jarmarku, uśmiecha się Kamysz zadowolony i wyśpiewuje:

Siwy konik, siwy, siwy, jabłkowity —
kiedy są pieniądze, żydzie, okowity!

— Ce, ce! jaki z wos Kamyś fajny śpiwok. Jak wi potraficie popełnić wiersyk bez przygotowanie, jak jako ucono profesur. Tak nawet sam Kukrlek, ani nawet wos Władek nie umieł zaśpiwacz.

— I! ocie Władka zakasowali! — zawołał Józek Molo.

— Kamysz! a kiedyż pojedziecie po Bronkę i Władka? — zapytała Julka Markówna.

— Jabym i dziś jechał, bo mi się strasznie cnie za Bronką. Ale nie wiem, czy mi 50 papierków wystarczy na drogę? — odrzekł Piotr zasmucony tem pytaniem.

Niech spieszą wszyscy: i ci, młodość i siłę czujący w żyłach, co żelazem odpierać będą najazd wroga, i ci, którzy stanąć mogą do pracy w instytucyach wojskowych, by zwolnić z nich i zastąpić tych, co na froncie przydatni być mogą. Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych synów, co wzorem ojców i dziadów pokotem położyli wroga u stóp Rzeczypospolitej.

Wszystko dla zwycięstwa! Do broni!

W imieniu Rady Obrony Państwa:

JÓZEF PIŁSUDSKI
Nacz. Państwa i Wódz nacz.

Bracia! obowiązek woła!...

Gdy nad wioską buchnie czarny słup dymu, gdy z trzaskiem i hukiem rozgorzeje chata, gdy straszliwy żywioł trawić pocznie dobytek jednego chłopka, wszystko, co żyje, rzuca swoje zajęcia i spieszy na ratunek. Każdy wie dobrze, że broniąc sąsiada, broni całej wioski i siebie zarazem.

Dziś na rubieżach naszej Ojczyzny płoną wioski i miasta, krwawa fala dziczy bolszewickiej zaprzysięgła Polsce zgubę, a czerwony dwuosobowy car Lenin-Trocki, zebrawszy ciemnych, ogłupiałych niewolników moskiewskich, rzuca ich przeciw znużonym, lecz zawsze bohaterskim wojskom polskim, aby po ich trupach zalać nasze ziemie.

Potworem w ludzkiej postaci musiałby być ten, ktoby nie kochał drogiej Ojczyzny, ktoby w potrzebie nie rzucał wszystkiego, aby jej spieszyć na ratunek.

Cierpieliśmy półtora wieku w niewoli — przed ołtarzami Pańskimi i na obchodach narodowych błagaliśmy Stwórcę: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“ I dożyliśmy cudu zmartwychwstania, opadły kajdany z rąk Matki-Ojczyzny — a dziś wróg zaciekły rzuca się na nią, by ją w nowe pęta okuć, by razem z nią skazać na męczarnie każdego Polaka — by tłumy słać znów na Sybir, tysiące wtrącać do więzień lub zawiesić na drzewie szubienicznym, jak niegdyś Traugutta, Krajewskiego, ks. Mackiewicza i wielu, wielu innych.

Wysyła Trocki swoje hordy, by bezcześciły kościoły, znęcały się nad niewiastami i dziećmi, by usuwały z serc Boga, a zamieniały lud na krwiożercze zwierzęta.

Czyż mamy ich wpuścić na naszą piękną, krwią męczenników uświęconą ziemię?

Cieszysz się kmiotku z twego zboża na łanach, z twego bydełka w stajence, z twej schludnej chatki — zabiegasz i trudzisz się od świtu do zmroku, by dzieciom twym zabezpieczyć przyszłość, a sobie spokojny kąt na starość, a bolszewiccy rabusie idą, by ci wydrzeć to wszystko i podzielić się twoją chudobą.

Czyż wpuścisz ich do swej zagrody?

Wywalczyłeś robotniku 8-mio godzinny dzień pracy, masz swobodę zebrań, czujesz się obywatelem równym wszystkim innym, Ojczyzna czeka niecierpliwie, by skończyć jak najprędzej wojenny trud i dać uczciwy i dobry zarobek przy fa-

---

— Chaptaś wom dopozycy do stówki!

— Loccgoby nie? Kamysia jes na cem patrzyć... Oni mają jesce trzy morgi grontu i kamienice.

A dyć mówią ludzie, ze juz wom chałupe sprzedali?

— Niby una juz jest moja, bo jo w ni mieszkom, ino im sze cosik jesce poczebuje noleżeć...

— A dużo?

— Ze 100 papirków i śluss!

— To gdzież bedziecie Kamyszu, mieszkali, kiedyście sprzedali chałupe i budynki?!

— Jedzie się do Saksów! Cóż to? niema to tam dzieci, które mają dwór taki, jak mo nasz dziedzic? Do lat się ich wychowało, teraz są już na swojem gospodarstwie, to się im ociec przyda na jakiego ekonoma lub rządcę...

— Więc kiedy jedziecie? — zapytali wszyscy ciekawie.

— Powiadam, że zawsze jestem gotowy do drogi!

— A pisaliśta, do Władka, że przyjedziecie?

— Już się dwa listy wysłało!

— Czy wam odpisali?

— Dotychczas jeszcze nie! Ale kalkuluje, że kiedy nie odpisują, to z pewnością czekają na mnie z utęsknieniem... — odpowiedział stary „kirus“ i zaśpiewał z fantazyą:

Dzieci moje, dzieci, gdzie się obracacie?
z pewnością na ojca z tęsknotą czekacie...

Pojadę, pojadę, przez góry i rzeki,
by dzieci zobaczyć, nim zamknę powieki...

Zabawię, zabawię u Władzia i Broni,
przecież mię ze dworu żadne nie wygoni...

— — — — — — — — — — —

XXX. Pudełko z pieniądzmi.

Nadeszły żniwa. We dworze p. Krauta i po folwarkach ruch, krzątanina. Uwijają się wszędzie robotnicy po polach, bo pogoda sprzyja, więc czas do akordów znakomity. Leje się pot z czoła strumieniami, bolą krzyże ze zmęczenia, lecz tu i ówdzie słychać polską piosenkę pracujących drużyn. Zwłaszcza, gdy Władek, rozwożący piwo zamiast wody żniwiarzom, podjedzie z ćwiartówką do długiego sznura robotnic, wiążących dorodną pszenicę za maszyną.

— **Schnell, schnell! nicht stehen!** — upomina wciąż oberaufseher.

brykach i przedsiębiorstwach, od których musi się wkrótce zaroić na naszej bogatej ziemi, — a bolszewik cię kusi i obiecuje ci złote góry, lecz dałby ci to, co dał robotnikom w Rosyi: 12-to godzinny dzień pracy przymusowej, a za strej lub zebranie kulkę w łeb.

Czy chciałbyś pójść, robotniku, w taką niewolę?

Spytajcie, kochani Rodacy tych, którym się udało uciec z Rosyi w ostatnich czasach, jak raj bolszewicki wygląda, jaka tam drożyzna, jaki brak wszystkiego, jak obchodzą się komisarze bolszewiccy i różne „czerezwyczajki“ z ludnością, a pięść wasza twarda zaciśnie się, a przez zaciśnęte zęby wyjdzie zaklecie: „Niedoczekanie twoje, kacie czerwony, byś miał nas i naszą ziemię bezcześcić. Piersiami swymi i sercem pełnem miłości Boga i bliźniego odeprzemy zarazę, która zatruć chce nasze dusze!“

Za linią chłopów i robotników moskiewskich idących do ataku na polskie zastępy, stoją przykuci do karabinów maszynowych Chińczycy i pod grozą śmierci z rewolweru komisarza bolszewickiego strzelają do tych, którzy mają ochotę poddać się, albo nie dość mężnie nacierają na przeciwnika. Tak wygląda bohaterska, „ochotnicza“ armia Trockiego.

Czyż ty Polaku chciałbyś się znaleźć w takiej armii?

Czyż chciałbyś, żeby się bolszewik wyrywał z grona rodziny i karabinem maszynowym pędził do boju?

Wszak fala bolszewicka, zalawszy Polskę, nie stanęłaby, ale posuwałaby się dalej, aby ogarnąć całą Europę, a nawet by i do Ameryki sięgnąć i nas by z sobą porwała. Nie złamawszy potęgi bolszewickiej u bram naszego kraju, nie doczekalibyśmy się rychło pokoju, bo burza wojenna między krajami zachodnimi a bolszewią szalałaby długo i prawdopodobnie znów na naszych ziemiach.

Dziś przed nami wielkie i święte zadanie — odepchnąć wroga od naszych granic. Nie chcemy grabić cudzych ziem, nie chcemy okuwać sąsiadów w kajdany, ale chcemy i musimy wywalczyć u złych sąsiadów, aby nas zostawili w spokoju — a cudzego jarzma założyć sobie nie pozwolimy. Silne wojsko na froncie, rozumna i wytężona praca wewnątrz kraju — zgoda i miłość wzajemna — to jedynie zdoła nas uratować.

Zaprzestańmy walk klasowych, szarpaniny i słuchajmy rządu, jaki jest, a gdy już pokój nastąpi, gdy Polska ustali i wzmocni swe stanowisko, wtedy będziemy mieli czas targować się, czy rządzić mają Polską socyaliści, piastowcy, wszechpolacy, czy inne stronnictwa.

W chwili niebezpieczeństwa dla Ojczyzny, a więc i dla każdego z nas, stwórzmy jedno stronnictwo — Polaków!

Gdy dom we wsi płonie, nie pytamy, czy to dom wroga, czy przyjaciela, lecz wszyscy rzucamy się do walki z pożarem.

Dziś pożar — to bolszewicy — a ten, kto się ociąga stawać z nimi do walki, sam sobie zgubę gotuje, gdyby ten pożar całą Polskę ogarnął.

— By cię, szwabie, pokręciło za ustawiczne naglenie. Ani kości nie pozwoli wyprostować! — odezwała się do koleżanek Baligówna.

— Chwała Bogu, że wnet będzie koniec ze żniwami, że się skończy ta piekielna robota — dodała Bartoszkówna.

— W domu się człowiek nie nazwijał i nie umordował przez cały rok tak, jak tu przez te trzy dni. Wczoraj wieczór, po robocie, byłam taka słaba. Myślałam, że rana nie doczekam — skarżyła się Powrózkówna.

— Oj! nie przyjadę ja tu już nigdy, nie! — oświadczyła Zośka Magierówna ze złością choćby mi góry złota obiecywali agenci. U mamusi, choć się zjadło jako tako, spałam, kiedym chciała, a i cent się zarobiło, bo nie brakowało we wsi roboty. Tu haruj od rana do nocy, bez wytchnienia, jak koń w kieracie. Nie zjesz uczciwie, więc i sił niema. Nie wyśpisz się do syta, bo kiedy? Dziśbym uciekła stąd do kraju, gdybym tylko wiedziała, że mię Krant nie chwyci na kolei i nie wróci do dworu...

— Sama jesteś sobie winna. Kiedy nie miałaś potrzeby tu jechać, mogłaś siedzieć w chałupie — odezwała się Kaśka Sachajówna. — Zachciało ci się jechać za Władkiem. Myślałaś, że cię będzie nosił na rękach, a tymczasem on tu na ciebie nawet nie popatrzy, jakby cię nie znał.

— Dobrze ci tak! Pan Bóg cię skarał za nas — dodała Rejna Kabatówna — bo gdybyś nas była nie kusiła, niejedna siedziałaby w domu, zamiast się tutaj gryźć i męczyć.

— Będziecie widzieć, że Kamysz skończy marnie przy tej inspektorównie. Ubzdurało sobie chłopisko pannę w kapelusie i zdaje mu się, że znalazł złote jajko...

— Na ostatnim balu ino z nią tańcował...

— Ciągiem u niej wysiaduje...

— A na nas patrzy z góry, jak dziad na torby..

— Przyjechali na zarobek, a pewnie nie będą mieli za co wrócić do chałupy.

— A ino! Władek chodzi „wyśtyftowany“ jak do ślubu.

— A Bronka? Obwiesiła się zegarkiem, jak cudok i ciągle patrzy na godziny...

— Albo się przegląda w lusterku, czy ma piękną cyrę i fryzurę...

— Nie tknie się ciężkiej roboty, boby się jej rączki popryskały...

— Co zarobią, to wydadzą na lepsze jadło, albo na szmaty... (C. d. n.)

Zdolni do broni niech stają w szeregach bohaterów — inni pracą niezmordowaną, ofiarami i kupowaniem pożyczki odrodzenia niech wspomagają krwawe wysiłki na froncie, a wtedy nie tylko obronimy naszą drogą Matkę-Ojczyznę, ale zgotujemy taką klęskę wrogom, że nie poważą się nas długo zaczepiać.

Snują się po kraju naszym zbrodniarze, którzy za pieniądze bolszewickie rozsiewają fałszywe wieści, że walka z bolszewizmem jest beznadziejna, że bolszewik to przyjaciel biedaków, żeby nikt nie wstępował w szeregi wojsk polskich, a gdy już jest na froncie, aby się poddawał. I słychać niestety, że zdrajcy ci znajdują częściowy posłuch, że wielu usuwa się od służby Ojczyźnie. Brak słów oburzenia i pogardy dla tych, których matka-Polka wykarmiła, na polskiej ziemi żyją, na tej ziemi, gdzie tysiące dało życie za wolność Polski, dla tych potomków Kościuszki, Bartosza Głowackiego, którzy dziś, gdy Matka-Ojczyzna w potrzebie, buntują się i woleliby być niewolnikami krwawego kata Trockiego, niż wolnymi obywatelami na ziemi ojczystej!

Dzieci i kobiety ginęły w obronie Lwowa i obroniły go — czyż mężczyźni młodzi i w sile wieku dadzą się zawstydzić słabym niewiastom i dzieciom?

Gdy ci gospodarzu komisarz bolszewicki każdą krupkę do garnka wydzieli, a ciebie robotniku zaprzęże do 12-to godzinnej pracy i groźbą użycia bagnetu, lub rewolweru zamknie twoje usta i popędzać cię będzie do pośpiechu — wtedy krwawemi łzami zapłaczesz, że nie poszedłeś z tłumem młodzieży akademickiej bronić wolności i całości Ojczyzny, ale posłuchałeś zbrodniarza i zdrajcy przekupionego, którego powinieneś był oddać władzom do ukarania i unieszkodliwienia.

Bracia! obowiązek woła!... Pożar u granic Ojczyzny, już jeden węgieł ogarnął — spieszmy do walki z wrogiem, spieszmy z zapałem i z pewnością, że wróg pokonany runie do naszych stóp, a Polska odniesie słuszny tryumf!

J. M.

Ochotnicy! pod broń!

Sławnemu generałowi Józefowi Hallerowi powierzone zostało tworzenie armii ochotniczej. W płomiennych słowach zwrócił się bohater z pod Kaniowa do najszerszych kół społeczeństwa, wzywając do służenia Ojczyźnie pod sztandarami armii ochotniczej.

„Pomnijcie wszyscy — czytamy w tej odezwie. — Teraz Matka-Ojczyzna w potrzebie, kto prawy syn, kto prawy Polak przy Niej stanie. Nie sądźcie się i nie prawujcie, aby ktoś trzeci was nie pogodził krwawo. Kto ma u siebie broń, kto ma u siebie konia i siodło, niech stanie z tem, co ma, niechaj szlachetni ubiegają się, pierwszeństwo będzie miarą spełnionego obowiązku, miarą gorącej miłości Ojczyzny. **Przeciwko jeździe wschodniej niech stanie jazda włościańska, Krakusów, Kosynierów, jazda rycerstwa polskiego.** Niechaj się tworzą jakiekolwiek oddziały i pod jakiemkolwiek hasłem, wezwaniem i zawołaniem, byle prowadziły do zwycięstwa. Niechaj nie myślą starzy wysłużeni żołnierze Rzpltej: Strzelcy, Sokoli, Kaniowczycy, Hallerczycy, Amerykanie, że już spełnili całkowicie swój obowiązek wobec Ojczyzny i niechaj dziś staną do apelu, a kobieta polska niechaj będzie jako matka Spartanka, wysyłająca męża i syna w szeregi, aby wrócili tylko jako zwycięzcy albo aby polegli jako bohaterowie.

Wpływem swoim sprawcie, aby ustały lekkomyślność, zabawy huczne, hulanki i aby cała Rzeczpospolita była jednym obozem“.

I apel znakomitego wodza nie przebrzmiał bez echa. Zaraz w pierwszych dniach zgłosiło się **około 300 tysięcy ochotników** przeważnie z inteligencyi i warstw robotniczych do szeregów.

Czyż **brać włościańska** pozostanie w tyle? Młodzieży wiejska, czy się dasz wyprzedzić? Czy ty Ojczyzny nie kochasz? Czy chcesz, by ci skórkę zajęczą i powróz przysłano, by was napiętnowano jako tchórzów? Nie, ty nie splamisz twego honoru, lecz staniesz czemprędzej w szeregach.

Zgłoszenia ochotników przyjmują wszystkie bataliony i szwadrony zapasowe w całym kraju, wszystkie komendy wojskowe.

Jako ochotnicy mogą się zgłaszać i być przyjmowani wszyscy obywatele Państwa polskiego, którzy nie podlegają obowiązkowi służby wojskowej, oraz ci poborowi, którzy otrzymali odroczenia (reklamowani), a mianowicie: **szeregowcy od 17 do 42 roku i oficerowie do 50 roku.**

Zgłaszający się winni przynieść ze sobą swe dokumenty wojskowe, względnie cywilne. Małoletni mają się wykazać pozwoleniem rodziców lub opiekunów.

Ochotnicy zobowiązują się przez złożenie specyalnej deklaracyi do pełnienia służby wojskowej **na czas potrzeby wojennej.** Jako ochotników przyjmuje się tak zdolnych do służby frontowej (klasyfikacya A), jak zdolnych do pełnienia służby wartowniczej (klas. B) oraz zdolnych tylko do służby kancelaryjnej (klas. C).

Ochotnicy mogą się zgłaszać: do **piechoty,** do **jazdy** tylko ci, którzy służyli już w jeździe, oraz ci, którzy przybędą z własnymi końmi, do **artyleryi, wojsk technicznych** i służb specyalnych ci, którzy w tych rodzajach broni uprzednio służyli lub posiadają specyalne kwalifikacye fachowe.

Stopnie oficerskie i podoficerskie ochotników otrzymane w służbie jakiejkolwiek armii zostaną zatwierdzone, a dalszy **awans jest zapewniony.**

Od chwili zgłoszenia się otrzymują ochotnicy pełne uposażenie i prawa osób wojskowych, pełniących obowiązkową służbę czynną w myśl obowiązujących ustaw, **rodziny ich zaś mają prawo**

do zasiłków na ogólnych zasadach, przewidzianych dla rodzin osób wojskowych, pełniących służbę obowiązkową.

Apeluje się do zgłaszających, by przynosili ze sobą posiadane przedmioty wyekwipowania wojskowego (zwłaszcza bieliznę i obuwie) oraz uzbrojenia, które zostaną spłacone. Konie doprowadzone przez ochotników zostaną odkupione z zastrzeżeniem przy demobilizacyi prawa pierwokupu dla poprzedniego właściciela.

Do broni, bracia, do broni!

Do ludu polskiego!

W ciężkiej chwili, jaka zawisła nad naszą Ojczyzną Polską, zwracamy się do Ciebie, Ludu Polski, my, Twoi posłowie, z wezwaniem: Do obrony zagrożonej Ojczyzny! Do broni!

Wybrani przez Ciebie, pracujemy wraz z innymi posłami nad położeniem fundamentów silnych pod odradzającą się Ojczyzny. Staramy się o to, abyś Ty, Ludu Polski, otrzymał w Ojczyźnie prawa sprawiedliwe, aby dawne przywileje stanowe ustąpiły obecnie równości wszystkich we wszystkich prawach i obowiązkach. Popieraliśmy i popieramy największe żądanie: przeprowadzenie sprawiedliwej reformy rolnej. Przedewszystkiem zaś bronimy przed napaściami największego dobra naszego: Wiary świętej katolickiej i praw Kościoła Świętego katolickiego.

A oto obecnie te największe nasze dobra Kościół św. katolicki Ojczyzna Polska i wywalczone prawa ludu znalazły się w wielkiem niebezpieczeństwie. Od Wschodu azyatyckiego leci ku nam spieniona, brudna fala bolszewizmu. Kędy ona już przeszła, tam zburzone kościoły i domy mieszkalne, obalone ołtarze, sprofanowane miejsca święte, wymordowani kapłani, zniesławione niewiasty, zniszczone gospodarstwa, podkopany przemysł, zniknął bez śladu dobrobyt, — zapanowała nędza, zło, szubienica, jęk cierpień, straszna śmierć i czarna żałoba. Bolszewizm jest uosobieniem wszelkiego zła, jest wymysłem najgorszych duchów, jest hańbą wszystkich pokoleń, jest panowaniem chyba samego księcia szatanów.

I to wylęgnione piekło zaczyna się toczyć na naszą piękną, świętą Ziemię Polską. Na tę ziemię przepełnioną krwią obrońców wiary świętej i wolności, toczy się ono jak fala wulkanu i wszystko po drodze pali i niszczy.

Do ostatniej chwili powstrzymywał pochód jego na ziemie polskie nasz bohaterski żołnierz swą młodą piersią, ale ta fala wezbrała, wał okazał się za słaby i ona zaczyna się przelewać na ziemię naszą. Cóż mamy robić? Czy swątpimy i zaczniemy uciekać do zachodnich naszych granic, aby nas tu ta fala schwyciła i zgubiła? Nigdy! My musimy się przeciwstawić niebezpieczeństwu. Piersi nasze musimy nastawić i w silny hufiec się skupić, aby to niebezpieczeństwo odeprzeć. Kto zginie, ten poniesie śmierć męczeńską w obronie wiary św. katolickiej i swoich braci. Temu ta śmierć męczeńska ułatwi wstęp do nieba. Kto wróci z wojny, będzie bohaterem, a trudy wojenne wyproszą mu błogosławieństwo Boże i przyczynią mu się do zgładzenia wielu win dawnego życia. Niech więc każdy, kto zdolny, chwyta w tej świętej intencyi za broń i biegnie do walki przeciw tym mocom piekielnym. Będzie on prawdziwym rycerzem krzyżowym. A do tych, którzy pozostaną w domu, odzywamy się słowy: złóżcie ofiarę dla Ojczyzny z Waszych pieniędzy i podpisujcie „Pożyczkę Odrodzenia“. Bogaci niech robią zapisy na rzecz inwalidów polskich, wdów i sierót wojennych, niech dopomogą do przeprowadzenia reformy rolnej i innych koniecznych ustaw tak, aby ci, którzy wrócą z wojny otrzymali za swoje trudy sowitą nagrodę. Wszyscy zaś pomagajcie sobie wzajem w tych ciężkich chwilach, aby pozbierać plony i kraj uratować od głodu. Mamy zaś nadzieję, że Pan Bóg pobłogosławi naszym wysiłkom i nie dopuści, aby ta nasza ukochana Polska, która co dopiero powstała z niewoli z Jego łaski, znowu w tę niewolę na nowo popadła.

Warszawa, dnia 8 lipca 1920 r.

Klub posłów stron. katolicko-ludowego:
Dr. Antoni Matakiewicz, Ks. Dr. Kazimierz Kotula, Piotr Majcher, Ks. Dr. Józef Lubelski, Ks. Jan Madej, Jan Potoczek.

Żydzi przeciw Polsce.

Nikt nie zaprzeczy, że żydom w Polsce najlepiej się powodzi, gdyż osiedlili się tu najliczniej i nie myślą nas opuszczać. A jednak za gościnność naszą odpłacają nam grubą niewdzięcznością. Za pieniądze żydowskie drukuje się wiele gazet, wiele wybitnych osobistości w Anglii, Francyi, Włoszech i Niemczech działa pod komendą żydowską — więc nic dziwnego, że żydzi, chcąc nas opanować zupełnie, starają się nas osłabić i szkalują nas ze wszystkich sił wobec zagranicy.

Jak żydzi przeciwko Polsce działają, świadczy zjazd syonistów w Londynie w lutym b. r.

Byli tam żydzi z całego świata, a więc i z Polski. Przedstawicielami żydów z Polski byli poseł warszawski Grünbaum, redaktor „Hajntu“ Jacken, poseł rabin Perlmutter. Ten ostatni widać uczciwszy żyd, wypowiedział się przeciwko uchwałom zjazdu.

Uchwały zjazdu, które podaje „Gazeta Warszawska“, są bardzo ciekawe. Zjazd postanowił:

1. Wydać manifest do żydów całego świata, celem zmobilizowania ich przeciw Polsce.

2. Powołać komitety dla zbierania funduszów na cele tej akcyi.

3. Zorganizować stałych korespondentów w wielkich pismach świata, którzyby zamieszczali korespondencye nieprzychylne Polsce.

4. Wpływać, aby granice Polski były jak najszczuplejsze.

5. Wywierać nacisk, by zacieśnić węzły między Polakami a Niemcami, co odsunie Polskę od koalicyi.

6. Popierać akcyę komunistów (bolszewików) w Polsce.

7. Deprecyonować (obniżać wartość) walutę polską na świecie.

Na robotę ową przeznaczyły stałe znaczne zasiłki Domy bankowe: Mendelsohna w Berlinie i Rotszylda w Paryżu, oraz syoniści amerykańscy.

Walkę wypowiedzieli żydzi w pierwszym rzędzie Polsce, a następnie Rumunii i Czechosłowacyi.

We wszystkich większych miastach Europy i Ameryki znajdują się bogacze, którzy pomagają żydom w walce z Polską, tłumacząc się tem, że jeżeli żydom w Polsce źle się będzie wiodło, to wywędrują do innych krajów i tam zagarną przemysł i handel w swoje ręce, jak to u nas uczynili. Jedyną obroną naszą, to silna Polska, jedność narodowa i zasada: „Swój do swego“.

Przewrotność czy głupota?

Marnie, a zjadliwie redagowane za żydowskie pieniądze tygodniowe piśmidło „Prawo Ludu“, nazywające się organem polskiej partyi socyalistycznej, umieściło w nr. 26 z dnia 27 czerwca b. r. artykuł „Klerykalna obłuda“, w którym uderza na „Lud katolicki“ za jego artykuł o szkole wyznaniowej. „Lud katolicki“ w myśl pragnień wszystkich ludzi zdrowo myślących i kochających Ojczyznę, domaga się, by dzieci katolickie nie uczyły się w szkole razem z żydami i innymi różnowiercami, od któych pod względem religijnym i narodowym nic nie zyskują, ale przeciwnie psują się i to w sposób zastraszający.

O garstkę luteranów na Śląsku, czy Pomorzu mniejsza, bo istotnie protestantów znaczna część była i jest życzliwie usposobioną dla Polski i Polaków, lecz inaczej przedstawia się sprawa z żydami. Wiadomą jest rzeczą, że nie cztery, ale blisko sześć milionów żydów żyje na ziemiach polskich, a więc prawie połowa wszystkich żydów na kuli ziemskiej. Rzecz to straszna, z której nie zdają sobie sprawy wszyscy przyjaciele żydów, a więc: socyaliści, ludowcy i inne pachołki żydowskie.

Miasta nasze zalane żydami, rady miejskie po większej części zżydziałe, składające się nadto z żydowskich sługusów i wujków, ulice, upstrzone żydowskimi napisami. Czyż to wszystko nie świadczy, jak daleko zabrnęliśmy w niewolę żydowską? Nie będę się rozpisywał o żydowskim handlu, o żydowskiej moralności, o tem, jak nam dziś żydzi szkodzą na każdym kroku i zohydzają nas przed całym światem, bo o tem trzebaby pisać całe książki. Nie będę mówił o tem, jak ludność naszą wyzyskiwali w czasie wojny, jak zdradzali na każdym kroku, jak nienawidzą naszej wiary i języka — bo o tem każdy Polak wie dobrze. Nie chcą wiedzieć tylko najmici i pachołkowie żydowscy, sprzedający sprawę polską za judaszowskie srebrniki.

Pismakowi z „Prawa ludu“ i tym, którzy tę szmatę czytają, zwrócę uwagę na ich zaślepienie i nieuctwo. Ludzie tego rodzaju nie mają pojęcia, czem są żydowskie dzieci po miastach dla dzieci polskich, zwłaszcza tam, gdzie większa część klasy składa się właśnie z żydów. Zepsucie i demoralizacya aż do szpiku kości idzie od dzieci żydowskich już w klasach najniższych. Wiadomo, że żydzięta widzą i słyszą w domu rzeczy takie, o których dzieciom polskim wiedzieć wolno dopiero w wieku starszym, gdy są odporniejsze na wpływy podniecające, ukryte i uśpione namiętności.

Czyż zresztą na to polski nauczyciel lub nauczycielka kształcili się długie lata, by następnie dawać oświatę żydowskim bachorom, tym, z których w przyszłości wyrosną szeregi syonistów, dążących do stworzenia osobnego państwa żydowskiego w Polsce? Dlaczego nie chce wiedzieć o tem socyalistyczny pismak z „Prawa ludu“? Trudno jednak domagać się tego od ludzi, którymi kierują żydzi. Bo żadnej wątpliwości nie ulega, że zawsze i wszędzie z za płotu socyalistycznego strzelają żydzi najpierw na wiarę św. i Kościół katolicki, a następnie na Polskę i wszystko, co polskie, lub co broni interesów polskich.

O tem nie wolno zapominać nikomu, kto chce uchodzić za Polaka. O tem powinni pamietać także politycy z „Piasta“, a przedewszystkiem sami nauczyciele ludowi, ci, którzy tak gwałtownie zwalczają żądanie szkoły wyznaniowej. Chyba, że chcą figurować na liście żydowskich przyjaciół, a tem samem może niezupełnie świadomych wrogów Ojczyzny.

Artykuł „Prawa ludu“ nie zasługuje na to, by się nad nim rozwodzić szerzej, bo jest czczy i bez treści, a „Lud katolicki“ pójdzie dalej swoją drogą, bo mu przyświeca zdrowa myśl patryotyczna, a nie zdradzieckie żydowskie srebrniki, nie mogę go jednak pominąć milczeniem, jako wychowawca młodzieży, patrzący trzeźwo na rzeczy od szeregu lat. Czynię to tem bardziej, że wielu zaślepionych i zbałamuconych kupuje i czyta gadzinowe piśmidło i karmi się lichą strawą na szkodę naszego społeczeństwa. Oby kiedyś wszyscy u nas zrozumieli niebezpieczeństwo socyalistyczno-żydowskie i wzięli rozbrat ze szkodnikami.

Dr I. T. B.

„Bracia chłopi" p. Witosowi w odpowiedzi.

Posłowie-włościanie ze Związku lud. narod. Szczepan Sawicki, Feliks Frągacz, Szczepan Bochenek, Michał Marek, Aleksander Żebrowski, J. Grzechowski, Konstanty Kowalewski, Franciszek Mazur, Julian Szymborski (sami małorolni) ogłosili w prasie warszawskiej odpowiedź na list otwarty p. Witosa, w której czytamy:

Po swem niepowodzeniu, przy tworzeniu gabinetu lewicowego — czytamy w liście — wystosował pos. Witos „do braci-chłopów" list, w którym zupełnie fałszywie przedstawia tę sprawę. Pisze on: „Na przeszkodzie stanęły „małostkowość" i pycha, intrygi a nawet zdrada. (Święta to prawda, lecz odnosi się tylko do spółki ludowcowo socyalistycznej). Na przeszkodzie do utworzenia rządu ludowego stanęli ci, co zawsze mieli gębę pełną miłości dla ludu, co głosili, że „lud kmiecy dźwignie Polskę swemi plecy", co to zawsze „zbawicieli widzieli pod siermięgą", a kiedy lud chciał brać na siebie odpowiedzialność, krzyknęli z pełnej piersi: „hola chamie!"

W tym ostatnim ustępie każde słowo p. Witosa mija się z prawdą. Pytamy p. Witosa i żądamy odpowiedzi jasnej i bez ogródek: O co rozbiły się Pańskie rokowania? Czy nie o to, że Pan chciałeś mieć ministrem inż. Bryla, tudzież napędzonego starostę Boguszewskiego, którym Pańscy sojusznicy zarzucali brudne uczynki? Czy inni Pańscy sojusznicy nie sprzeciwiali się powrotowi inż. Moraczewskiego do rządu mimo nacisku socyalistów. Dlaczego Pan przekręcasz fakta i kłamstwo rozmyślne podajesz chłopom do wierzenia?

Piszesz Pan, że w projektowanym przez Pana rządzie lud miał wziąć na siebie odpowiedzialność, ale wstecznicy postarali się o to, „ażeby dudzy zawsze siedzieli w pokoju, a wy chłopi, wiecznie z czapką w ręku, abyście stali za drzwiami". A jakich to chłopów chciałeś Pan posadzić w pokoju? Pańskimi kandydatami na ministrów byli: szlachcic i st. radca sądowy Grzędzielski, inżynier Bryl, który na wojnie dorobił się bogactw, redaktor Dąbski, spokrewniony ze szlachtą, adwokat Kiernik, również wzbogacony na wojnie, inż. Kędzior, co prawda chłopski syn i uczciwy człowiek. Pańscy przyjaciele zaś dawali na ministrów: szlachcica Daszyńskiego, redaktora o książęcych nawyczkach, karmazynowego szlachcica inż. Moraczewskiego, mieszczanina lwowskiego inż. Hausnera i innych. Nie było tam ani chłopów, ani robotników, lecz sami szlachcice lub dorobkiewicze wojenni. Powołujesz się Pan na Kubę Bojkę, aleś go Pan na ministerstwo nie forytował, ani jego, ani rozważnego Średniawskiego, bo to prawdziwi chłopi od pługa, chociaż należą do Pańskiego klubu.

A jeżeli już Pan mówisz o tem, że jedni siedzą w pokoju, a drudzy stoją za drzwiami z czapką w ręku, to Panu przypominamy, że w Galicyi, gdzie Pan mianujesz i przenosisz starostów, gdzieś Pan wprowadził w inspektoraty rolnicze, urzędy odbudowy, urzędy obrotu drzewem i t. d. samych swoich zauszników i „bezdusznych lokai", tam naprawdę chłopi z odkrytemi głowami stoją przed twojimi fagasami i nie mogą doprosić się o to, co im się z ustawy należy. Przejdź Pan wszystkie starostwa galicyjskie i wszystkie ludowcowe urzędy i zobacz te tłumy, które po sto razy jeżdżą, wystawają w ogonkach nadaremnie i nie dostają ani drzewa na odbudowę ani zasiłku za żołnierzy, ani pomocy na zasiew, ani narzędzi rolniczych, ani koni, jednem słowem niczego, co im ustawy sejmowe przyznały. Za to Pańscy urzędnicy wyrzucają proszących bezkarnie za drzwi.

Mówisz Pan, że chciałeś utworzyć rząd, „któryby zakończył wojnę i zawarł korzystny dla Państwa pokój, przeprowadził reformę rolną ściśle według zasad, przez Sejm uchwalonych, konstytucyę... poprowadził należycie odbudowę, słowem bronił interesów Państwa i równocześnie stał na straży praw i interesów ludu".

Uznajesz Pan więc, że rząd poprzedni p. Skulskiego nie chciał lub nie umiał tego zrobić. A przecież rząd p. Skulskiego powstał na podstawie porozumienia klubu p. Skulskiego z klubem Pańskim. W tym rządzie miałeś Pan własnych ludowcowych ministrów i wiceministrów, a wszyscy inni członkowie dostali się do rządu tylko za Pańskim zezwoleniem i zgodą.

Chcesz Pan wykonania reformy rolnej. Miałeś Pan własnego ministra rolnictwa dra Bardla, masz Pan własnego prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, masz Pan prezesa okręgowego urzędu Ziemskiego p. Łackiego w Krakowie i p. Sawczyńskiego we Lwowie. Są to wszyscy ludowcy, Pańscy zwolennicy i dobrali sobie własnych ludowcowych urzędników. Dlaczegoście nie przystąpili do wykonania reformy rolnej? Wszystkie sposoby i środki mieliście i macie we własnych rękach. Jeżeli sprawa nie ruszyła z miejsca, to jest w tem wyłącznie wasza wina, wina ludowców. I gdyby Panu naprawdę chodziło o reformę rolną, to powinieneś Pan po całorocznem doświadczeniu postawić jako warunek usunięcie ludowców ze wszystkich urzędów, mających wpływ na wykonanie reformy rolnej, bo tylko i wyłącznie ludowcy zabagnili całą sprawę.

Piszesz Pan o konstytucyi. A zapominasz Pan, że Pańscy sojusznicy thugotowcy, to jest ludowcy z „Wyzwolenia", zdekompletowani wiele razy komisyę konstytucyjną i przez ich nieobecność komisya nie mogła nic uchwalić, jako niepełna.

Poróżniłeś się Pan ze socyalistami o teki ministeryalne — brzmią końcowe słowa listu — i dlatego nie utworzyłeś rządu. Niemniej chcesz Pan wytrwać w sojuszu z tymi żydowskimi przewrotowcami i dlatego składasz Pan winę swojego niepowodzenia na innych, na „warchołów". Czy to nie wstyd, Panie Witos?

!! Pamiętajcie o darze plebiscytowym !!

Odwołany, a jednak udały zjazd pasieczników w Leżajsku.

Dnia 28 czerwca b. r. miał się odbyć w Leżajsku zjazd pszczelarzy, który zwołało Towarzystwo pszczelarskie z Rudnika nad Sanem. Zainteresowanie było wielkie, ponieważ program zjazdu był bardzo urozmaicony, a w dodatku, ponieważ zapowiedział swój przyjazd delegat ministerstwa i zasłużony pionier pszczelnictwa w Królestwie, p. Brzósko, oraz redaktor „Pszczelarza“ p. Lorenz z Krakowa.

Jakież było nasze zdziwienie, gdy po przybyciu do Leżajska, dowiedzieliśmy się, że zjazd został odwołany i że już na dwa tygodnie wcześniej zadecydowano, że z powodu różnych trudności odbyć się nie może. T-wo pszczelarskie w Rudniku ponosi winę, że wcześniej nie uwiadomiło o tem pasieczników i przeszło 30 osób naraziło na trudy i koszta.

Ci jednakże, którzy przybyli do Leżajska, nie będą tego z pewnością żałować, bo dzięki staropolskiej gościnności pp. Beerów, oraz uprzejmości p. Błońskiego, spędzili uczestnicy zjazdu bardzo miłą chwilę i skorzystali bardzo wiele.

Zwiedziliśmy pasiekę p. Berowej, która z wielką znajomością i zapałem oddaje się hodowli pszczół, oarz pasiekę i fabrykę przyborów pszczelarskich p. Błońskiego, który udzielał wyczerpujących objaśnień. Pasieka p. Berowej i p. Błońskiego składa się z samych prawie uli Czyńki, chociaż nie brak tam także uli warszawskich, amerykańskich i słowiańskich. Olbrzymia siła muchy w ulach Czyńki wprawiła pszczelarzy w zdumienie i przyznać trzeba, że ul ten ma wielkie zalety, chociaż nie brak mu i wad.

Przypominały się staropolskie czasy, gdy rodzina pszczelarzy, zebrana pod wielką lipą, popijała miodek, przy muzyce pszczółek pracowitych, zbierających z kwiecia lipowego wonny nektar, sluchaał cennych uwag delegata ministerstwa p. Brzóski o stanie pasiecznictwa w Małopolsce, Królestwie i Poznańskiem, oraz o planach pracy na przyszłość. Głos zabierali prawie wszyscy uczestnicy, a między innymi poseł Sobek, oraz włościanin z Urzędowa pod Kraśnikiem w Królestwie. Ten ostatni żalił się na brak światłych instruktorów pszczelnictwa, skutkiem czego włościanie gospodarują w pasiece po omacku, po staremu, a więc bez większej korzyści. P. delegat ministerstwa przyrzekał pasiecznikom troskliwą opiekę rządu i nawoływał od zrzeszenia się w ogólnym Towarzystwie pszczelarzy polskich.

Redaktor „Bartnika Poznańskiego“ p. Chełmiński nadesłał list z życzeniami szczęśliwych obard, zapewnienia serdecznego braterstwa Poznańczyków z Królestwem i Małopolską, oraz gotowość zrzeszenia się w ogólnym Związku polskich pszczelarzy. Żalił się p. redaktor Chełmiński, że kierownictwo pasiecznictwa w Poznańskiem spoczywa dotąd w ręku Niemca, który urzęduje przy Wielkopolskiej Izbie Rolniczej.

Ciężkie zarzuty padały pod adresem ula słowiańskiego, który zdaniem większości uczestników zjazdu zamiast rozwijać, tamuje postęp bartnictwa w Małopolsce.

J. M.

Z obrad Sejmowych.

Na początku posiedzenia **we wtorek dnia 6 b. m.** poświęcił marszałek wspomnienie urzędnikowi sejmowemu ś. p. Wiśniewskiemu, którego bandy czeskie okrutnie zamordowały na Spiszu. Następnie w pierwszem czytaniu odesłano do komisyi ustawę o utworzeniu zapasu ziemi na wykonanie reformy rolnej.

Nastąpiło pierwsze czytanie ustawy o przekazaniu Gł. Urzędowi Ziemskiemu **sumy jednego miliarda marek na parcelacyę i osadnictwo,** oraz o przekazanie temuż Urzędowi majątków państwowych na ten cel. Projekt odesłano do komisyi.

Po sprawozdaniu posła Kiernika przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o organizacyi urzędów ziemskich, jak również ustawę o orderze wojskowym „Virtuti militari“.

Uchwalono nagły wniosek pos. Sołtyka, aby **mieszkańcy tych ziem, które na mocy plebiscytu przyznane będą Polsce, byli wolni od przymusu pełnienia służby wojskowej na lat 8 bez względu na narodowość.**

Omawiano następnie rządowy projekt ustawy dotyczącej ujednostajnienia na obszarze byłego zaboru rosyjskiego podatków przemysłowych oraz podwyższenia tychże podatków. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do omawiania podatku stemplowego od kart do gry.

Uchwalono odpowiednią kwotę na odbudowę kościoła ewangelickiego w Działdowie.

Odesłano do komisyi o uzupełnieniu i zmianie ustawy o nieużytkach rolnych.

Przyjęto nagły wniosek posłów wszystkich klubów o **zabezpieczeniu rodzin wojskowych.**

Uchwalono również nagły wniosek pos. Gdyka, polecający zwrócić się do wszystkich parlamentów państw sprzymierzonych z gorącem wezwaniem, aby w imię sprawiedliwości wpłynęły na swoje rządy, **by plebiscyt odroczono** do chwili, gdy naród polski będzie mógł z całym spokojem pracować nad jego przeprowadzeniem.

W czwartek (8 b. m.) po załatwieniu interpelacyi **przystąpiono do drugiego czytania ustawy o konstytucyi Rzeczypospolitej polskiej.** Sprawozdawca p. Dubanowicz przemawiał za wprowadzeniem dwuizbowości w Sejmie, bo te państwa, które wprowadziły system jednoizbowy, wkrótce powróciły do dwuizbowego.

Pos. Głąbiński oświadcza się także za systemem chwilowym i zaznacza, że klub ludowo-narodowy uważa, iż godność prezydenta nie da się połączyć z godnością naczelnego wodza.

Pos. Fichna jest przeciwny dwuizbowości. Gdyby zasada dwuizbowości przeszła, to mówca

zgłasza poprawkę, aby senat składał się nie z 50, ale 70 członków i aby nie wchodzili do niego przedstawiciele episkopatu, instytucyi naukowych, sądu najwyższego, izb gospodarczych i adwokatury.

W piątek (9 b. m.) radzono nad unifikacyą (zlaniem) byłej dzielnicy pruskiej i uchwalono, że winna być ona przeprowadzona równocześnie ze zmianą ministerstwa na delegaturę.

Odesłano do komisyi ustawę o **utworzeniu państwowego banku krajowego.**

Przyjęto sprawozdanie komisyi oświatowej, wzywającą ministerstwo rolnictwa, aby przystąpiło do utworzenia w miejscowościach podgórskich szkół gospodarstwa wiejskiego.

Przystąpiono do sprawy **podwyższenia dopłat do zasiłków inwalidom wojskowym.** Przyjęto, że niezdolni do 25 proc. niezdolności zarobkowych otrzymują 40 marek dodatku miesięcznego, niezdolni do 40 procent 60 marek — do 60 proc. 150 marek — do 80 proc. — 400 marek — do 100 proc. 690 marek.

Uchwalono w dalszym ciągu ustawę w sprawie waluty zagranicznej.

W końcu obradowano nad **ustawą aprowizacyjną.** Pos. ks. Stankiewicz oświadcza, że projekt obecny jest wynikiem wzajemnych ustępstw zarówno rządu jak i konsumentów i producentów.

Przyjęto poprawkę rządu, aby rolnik nie wnoszący rekursu do komisyi kontyngentowej, po odstawieniu 50 procent, miał prawo rozporządzać nadwyżką pod warunkiem zawiadomienia komisyi aprowizacyjnej o sprzedaży.

Ustalono zasadę, że komisye aprowizacyjne mają być nie tylko powiatowe i miejskie, ale także gminne. Kary za przekroczenie ustawy ustalono we wysokości 6-cio miesięcznego więzienia, 1 miliona marek, a nawet i konfiskaty.

Ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie we wtorek 13 b. m.

Sejm ma obradować do soboty 17 b. m., poczem posłowie rozjadą się na dwumiesięczne ferye.

Dookoła sprawy polskiej.

Na wezwanie Naczelnika Państwa, aby każdy kto może, chwytał za broń i spieszył bronić Ojczyzny od dzikich hord bolszewickich, zawrzało w całym kraju. W dwóch dniach zgłosiło się przeszło 300 tysięcy ochotników. Zgłaszają się do wojska liczni posłowie, dziennikarze, urzędnicy, a nawet młodzi księża i klerycy postanowili zwrócić się do swoich władz, aby im pozwoliły wstępować do szeregów walczących i zagrzewać wojsko do boju.

Dowódcą armii ochotniczej został zamianowany generał Haller.

Minister spraw zagranicznych p. Patek konferował z prez. Francyi Millerandem w sprawach pomocy, jaką otrzyma Polska od koalicyi przeciw bolszewikom. Równocześnie odbyli konferencyę gen. Rozwadowski i poseł Korfanty z marszałkiem francuskim Fochem.

W Warszawie konferował generał francuski Henrys z generałem Hallerem również nad sprawą udzielenia pomocy Polsce przez Francyę.

Rząd polski przesłał do państw koalicyjnych notę, w której oświadcza, że Polska walczy o zapewnienie sobie niepodległego bytu i o przyłączenie do Polski ziem, zamieszkałych przez ludność polską, pragnącą, aby nie była oderwaną od kraju macierzystego. Polska gotowa jest w każdej chwili zawrzeć pokój na zasadzie stanowienia o sobie narodowości, zamieszkałych pomiędzy Polską a Rosyą. Wojsko polskie zasłania Europę przed falą bolszewicką. Naród polski zjednoczony w podniosłym i solidarnym wysiłku wszystkich warstw powstaje dla obrony swych ognisk domowych. O ile Polska będzie zmuszona do dalszej walki, potrzebuje wydatnej pomocy koalicyi.

Podobno bolszewicy mają niezgorszy apetyt na tak smaczny kąsek, jakim jest Polska. Zgodziliby się oni, jak piszą w swych gazetach, na pokój z Polską pod następującymi warunkami:

1) Polska zrzeka się Wilna, Mińska i Grodna — tudzież Chełmszczyzny i Podlasia (o Galicyi wschodniej niema mowy).

2) Polska wydaje Rosyi całe uzbrojenie i rozpuszcza armię.

3) Polska płaci bolszewikom „koszta wojenne“ żywnością, bydłem, solą, maszynami fabrycznemi — oraz wydaje im 70 procent wozów kolejowych.

4) Formę rządu uchwali sobie Polska w rok po zawarciu pokoju, a tymczasem rząd będzie spoczywał w ręku bolszewików.

5) Rząd bolszewicki ma prawo na przeciąg lat pięciu utrzymywać swe wojsko na całym obszarze ziem polskich.

6) Polska oddaje bolszewikom w zarząd swoje kopalnie węgla i soli.

Na takie warunki ma Polska jedną odpowiedź: „Raczej zginąć do ostatniego żołnierza, niż przyjąć jarzmo gorsze stokroć od dawnego jarzma carskiego i pruskiego!“ Naród polski pokaże gnębicielom swą siłę i przekona świat, że Polska zasługuje na wolność i na szacunek. Nie hańbiący pokój, ale pokój zwycięzki podpisze Polska z bolszewikami, bo wszyscy synowie stają w jej obronie!

Oprócz ochotników, którzy z bronią w ręku spieszą na kresy odeprzeć wroga, zgłaszają się także rycerze pracy, robotnicy fabryczni i urzędnicy, którzy dla Ojczyzny przedłużają codziennie swą pracę o godzinę, a nawet o dwie, nie żądając żadnego wynagrodzenia. Czyż lud wiejski najliczniejszy w narodzie, w którego rękach spoczywają przeważnie rządy państwa, pozwoli

się prześcignąć i zawstydzić robotnikom i inteligencyi miejskiej i zapomnieć, jaki przykład i jaki testament zostawił mu Naczelnik w sukmanie Kościuszko i bohater Bartosz Głowacki?

Polska uznała niepodległość Litwy. Z Anglii donoszą, jakoby Polska oddała dobrowolnie Litwinom Wilno i Grodno pod naciskiem Anglii. Byłby to nowy cios dla Polski. Potwierdzenia tej wiadomości brak do chwili, w której to piszemy.

Ponieważ Czesi nie chcą zgodzić się na polubowny sąd w sprawie Śląska Cieszyńskiego, postanowiła koalicya, że sprawę tę rozstrzygnąć musi plebiscyt.

Kongres amerykańskiej partyi demokratycznej w San Francisco wyraził uczucia sympatyi dla Polski.

Na frontach polskich.

Na całym froncie toczą się zawzięte walki z bolszewikami. Ofenzywa bolszewicka trwa dalej, a uderzenia czerwonej armii kierują się w trzech punktach: na froncie litewskim (Auta—Berezyna), poleskim (rejon Olewska) i wołyńskim (rejon Zwiahel—Równo). Ani nasz, ani bolszewicki front nie jest ciągły i ma liczne przerwy. Dlatego też łatwo dostać się jednym i drugim na tyły przeciwnika i niepokoić go. Kawalerya Budiennego unika walk z naszą piechotą i naciera przeważnie na nasze oddziały konne. Według doniesień jest owa kawalerya bolszewicka postrachem ludności cywilnej, bo rabuje i dopuszcza się strasznych nadużyć. Nie jest ona jednakże bardzo groźną dla naszych oddziałów, ponieważ w znacznej części została wybita przez nasze wojska.

Bolszewikom chodzi teraz głównie o zdobycie Wilna, połączenie się z Niemcami w Prusach Wschodnich i przerwanie połączenia frontu polskiego z łotewskim. Dlatego też najsilniejsze uderzenia bolszewików powtarzają się na froncie litewskim, ale z bardzo małym skutkiem.

Wojska nasze walczą z całem poświęceniem i bohatersko z przewagą bolszewicką. Na Polesiu odznaczyły się oddziały dywizyi Poznańskiej i Pomorskiej, rozbijając w walce na bagnety i granaty ręczne przeciwnika i odrzucając go za rzekę Białkę i Tremlicę.

W okolicy Owrucza przedostały się nasze wojska na tyły 4-tej dywizyi bolszewickiej, gdzie wybuchło powstanie ludności cywilnej, która sprzyjając naszym oddziałom, wycina małe oddziały bolszewickie, burzy mosty i przejmuje transporty.

Walki toczą się koło Mińska, a na południu między Łuckiem a Dubnem.

Ze świata.

CZECHOSŁOWACYA. Czesi widząc, w jak trudnem położeniu znajduje się Polska i że bolszewicy chwilowo odnoszą sukcesy, zaczynają lekceważyć koalicyę, która im sprzyja na każdym kroku i starają się nawiązać stosunki przyjacielskie z bolszewikami. Z tego też powodu wstrzymali cały ruch przewozowy do Polski, tłumacząc się tem, że stacya Bogumin jest przepełniona.

NARADY KOALICYI W SPAA. Dnia 5-go lipca rozpoczęły się w miasteczku Spaa na pograniczu Belgii narady przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych, w których bierze udział i Polska. Niemcy musiały pomimo oporu podpisać traktat o rozbrojeniu, po którego dokonaniu będą mogły utrzymywać tylko 100 tysięcy żołnierzy. Konferencya w Spaa zajmowała się również sprawą Polski i Gdańska. Narady te mają ogromne znaczenie dla losów Europy. W obradach tych brał udział prezydent ministrów pan Grabski. Mają one toczyć się dalej w Ostendzie.

ROSYA. Armia Wrangla odnosi dalsze sukcesy nad armią bolszewicką. W ręce Wrangla dostało się mnóstwo jeńców i materyału wojennego. Kilka sotni Kozaków w pełnem uzbrojeniu przeszło na jego stronę. Polska ułatwia żołnierzom i oficerom armii Bredowa przedostanie się na Krym i do armii Wrangla.

Podobno Włochy chcą pośredniczyć w sprawie pokoju między Polską a Rosyą.

WĘGRY. Bojkot socyalistów i wstrzymanie całego ruchu pocztowego nie wyrządziło Madziarom wielkiej krzywdy, bo pożywienia mają dość, więc przetrzymać mogą bojkot z łatwością. Bojkot, wywołany przez socyalistów austryackich, zemścił się najbardziej na Austryi, bo Węgry wstrzymali dowóz środków żywności do Austryi i „towarzysze“, broniąc bolszewików węgierskich, przyciągają obecnie paska i rozmyślają ze smutną miną, jakby się z całej awantury wycofać i dostać madziarską mąkę i paprykarz.

AUSTRYA zaprowadza u siebie wolny handel zbożem.

Przystanek kolejowy Siedliska czy Dąbrówka?

Wobec licznych, do mnie skierowanych zapytań, dlaczego przystanek kolejowy między Tuchowem a Gromnikiem w Siedliskach klm. 22, względnie w Dąbrówce przy klm. 21 nie został dotąd otwarty, wyjaśniam, co następuje:

Gmina i obszar dworski w Siedliskach wniosły do Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie prośbę, popartą przez klub posłów ludowych, o otwarcie przystanka kolejowego w Siedliskach przy klm. 22 w odległości ponad 4 klm. od stacyi Tuchów.

Gminy: Dąbrówka, Lubaszowa, Jodliwka, obszar dworski Jodłówka Tuchowska i gminy sąsiednie wniosły do tejże Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie prośbę popartą również przez klub posłów ludowych o otwarcie przystanka kolejowego w klm. 21. położonego o 1 klm. bliżej od stacyi Tuchów.

Ministerstwo kolejowe oświadczyło się za przystankiem w Siedliskach, jako położonym prawie w środku przestrzeni Tuchów—Gromnik, zatwierdziło plan budowy tego przystanka i zezwoliło na udzielenie z funduszów rządowych kredytu 75.000 marek na cel budowy przystanku kolejowego w Siedliskach, za czem również oświadczyła się Dyrekcya kolei państw. w Krakowie, a obszar dworski w Siedliskach oświadczył przez usta swego przedstawiciela na Komisyi informacyjnej, że da z gruntu dworskiego przestrzeń potrzebną na rozszerzenie nasypu kolejowego.

Przy komisyi tak zwanej politycznej, odbytej w dniu 23 czerwca b. r. na miejscu w Siedliskach, przedstawiciele gmin i obszarów dworskich, położonych bliżej 21 klm. w Dąbrówce, założyli sprzeciw odnośnie do planu budowy przystanku w Siedliskach i zażądali, aby przystanek ten nie w Siedliskach, ale w Dąbrówce, przy drodze wiodącej do Lubaszowy wybudowany został.

Wskutek tego akta tej sprawy zostaną przedłożone przez Namiestnictwo Ministertwu kolei, które ostatecznie postanowi, w którem miejscu przystanek ma być wystawiony i udzieli koncesyi na budowę.

Warszawa, dnia 7 lipca 1920 r.

Poseł Dr Matakiewicz.

Korespondencye.

GLINIK, powiat Ropczyce, parafia Łączki Kucharskie. Słyszymy tu oszczerstwa rzucane na naszego księdza proboszcza, jakoby się procesował z nauczycielem z Glinika i wójtem. My chłopi z Glinika donosimy tą drogą tych wszystkich oszczerców, aby przestali siać nieprawdziwe słowa, bo w przeciwnym razie pociągniemy ich do odpowiedzialności. Nieprawdą jest, że ksiądz się procesował, owszem była delegacya chłopów u księdza proboszcza (w sprawie zasiłków) ale ksiądz proboszcz powiedział, że nie chce się do tego mieszać. Pokrzywdzeni chłopi, a było nas 17, mogą opowiedzieć, jak rzetelnie i uczciwie były wypłacane zasiłki wojskowe w naszej szkole. Jeszcze wszyscy żyjemy, możemy wywlec te brudy na wierzch, a wypierze je p. Jezioro, nauczyciel i b. wójt ich opiekun.

Jeszcze raz oznajmiamy, że nie ksiądz proboszcz, my sami pokrzywdzeni (17) odnieśliśmy się do starostwa w Ropczycach, starostwo do sądu, a sąd do prokuratoryi. Szkalować księdza mogą w naszej parafii tylko wrogowie Kościoła, bo każdy inny uznaje i widzi postęp Jego pracy.

Józef Kulig i Józef Mucha
mieszkańcy Glinika.

KAMIENICA, pow. Limanowa. Skoro Szan. Redakcya wydrukowała pierwsze moje pismo, to będę dalej pisał. Dziś o czem innem: o tem, że w Kamienicy wykryli... fabrykę spirytusu. Spirytus wyrabiała spółka; do spółki należało trzech ludzi: dwóch z pejsami i jeden bez pejsów, czyli mówiąc wyraźnie dwóch żydów i jeden chłop, do tego jeszcze radny.

— O la Boga — mówili ludzie, jak się o tem dowiedzieli — co to za radny, ej radny, co z żydami tak trzyma.

Poniektórzy pluli na to. Dobrze mieli.

Nie wiedzieć, czy się im co stało za to, czy nie, bo ta zwykle żydkom wszystko uchodzi gładko.

W.

MSZANA DOLNA pow. Limanowa. Strasznie nas przerzedził tyfus w zimie, jeszcze nie całkiem wygasł, lecz przecież znacznie się zmniejszyła liczba umierających. Oprócz zabiegów dra Czaplińskiego duża zasługa w stłumieniu zarazy starszego lekarza powiatowego dra Niewszewskiego, który tygodniami tu przebywał i chodził od domu do domu. Choroby łatwo się szerzą przy braku żywności. To też uznanie i wdzięczność należy się naszej Składnicy kółek rolniczych, że w obliczu zarazy rozwinęła szeroką i energiczną działalność, by dla ludności podgórskiej sprowadzić żywność. Dość wspomnieć, że delegatów swoich posyłała i to ze skutkiem aż na granice Ukrainy. Niejedno bez winy Składnicy wychodziło możo drogo, ale przynajmniej było i na czas.

Świetnie pokierował Zarząd Składnicy sprawą rozdziału zboża siewnego i ziemniaków. Cena była przystępna, a gatunek śliczny.

Serce się raduje, gdy się widzi, że na gruzach żydowskich bud rozwija się i potężnieje polska placówka.

Cześć i uznanie Dyrekcyi! Cześć i uznanie personalowi sklepowemu. Cześć i uznanie ks. Dyrektorowi Bączewskiemu. Z naciskiem także należy podnieść cierpliwość i wytrwałość p. kierownika Malinowskiego. Milczeniem pominąć należy niektóre objawy niecierpliwości u personalu — należy to policzyć na karb ogromnego przemęczenia wśród natłoku ludności i tumanów kurzu.

Jedno tylko mam do zarzucenia Składnicy, że się zajmuje tylko przywozem, a nie organizuje wywozu.

Ubogi nasz powiat w żywność, lecz bogaty za to w owoce, zwłaszcza leśne, bogaty w drzewo, bogaty w len i wełnę. To też kręcą się po wsiach żydkowie i uprawiają szmugiel za granicę tem wszystkiem, w co powiat bogaty, a zwłaszcza wełnę.

Czyby nie warto przy Składnicy zrobić konsorcyum celem ujęcia wywozu w uczciwe dłonie? Czyby nie warto połączyć dostawy drzewa i wełny z dostawą zboża i ziemniaków?

Szerokie tu pole do działania dla starostwa w Limanowej.

Paweł C.

Rozmaitości.

Kalendarz na lipiec 1920

(od 18 do 24 lipca)

18	N.	8 Po Św. Szymona z Lipnicy
19	P.	Wincentego a Paulo
20	W.	Czesława
21	Ś.	Praksedy
22	C.	Maryi Magdaleny ☽
23	P.	Apolinarego
24	S.	Kunegundy

Wielki wiec patryotyczny w Tarnowie odbył się z powodu poważnej sytuacyi obecnej w niedzielę 11 b. m. w sali Sokoła, która nie mogła pomieścić uczestników. Przemawiali między innymi posłowie nasi Dr. Matakiewicz i ks. Dr. Lubelski, nawołując do spieszenia Ojczyźnie z pomocą przez zaciąg ochotniczy do wojska i podpisywanie pożyczki odrodzenia. Nastrój wiecu był nadzwyczaj podniosły, aczkolwiek usiłował zamącić go partyjnem przemówieniem nie zbyt zaszczytnie znany na gruncie tarnowskim towarzysz Malinowski.

Powołanie oficerów do służby wojskowej. Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło ponowny przegląd b. oficerów narodowości polskiej, urodzonych w latach od 1889 do 1901, oraz tych z pośród wymienionych roczników, którzy dotychczas do przeglądu wogóle nie stawali. Równocześnie powołano do służby wojskowej oficerów narodowości polskiej wszystkich rodzajów broni, urodzonych w latach 1880—1879 włącznie, a w b. dzielnicy pruskiej również urodzonych w latach 1888 do 1901.

O pobór 10 roczników. Związek ludowo-narodowy zgłosił w Sejmie nagły wniosek o natychmiastowe ogłoszenie poboru wszystkich mężczyzn, urodzonych w latach od 1885 do 1895.

Zapewnienie bytu powołanym. W najbliższym czasie ukaże się ustawa, zapewniająca byt rodzinom powołanych, oraz gwarantująca powołanym i ochotnikom powrót na posady, zajmowane przed rozpoczęciem służby.

Sądy doraźne na dezerterów. Na obszarze krakowskiego Dowództwa Okręgu Generalnego ogłoszono sądy doraźne na dezerterów. Dezerterom grozi kara śmierci przez rozstrzelanie.

Dar 50 milionów na potrzeby żołnierza polskiego. Związek banków w Polsce na zebraniu w dniu 8 b. m. uchwalił zebrać od banków polskich sumę 50 milionów marek polsk., jako dar banków polskich na potrzeby żołnierza polskiego. Ze sumy tej 10 milionów Mk. wręczono gen. Hallerowi na pomoc doraźną dla armii ochotniczej, 40 milionów zaś przeznaczonych będzie na pomoc specyalną dla wojska polskiego.

Zgłoszenia chłopów do armii. Ochotnicy chłopi zgłaszają się licznie do wojska. W okręgu wyborczym posła Jana Dąbskiego w kutnowskiem w Królestwie zgłosiło się w dniu wczorajszym 150 chłopów z końmi, lancami oraz karabinami i rewolwerami.

Wycieczka do Krakowa. Komisa wycieczkowa T. S. L. (Kraków, św. Anny 5) zawiadamia, że tylko wycieczki zgłoszone najmniej 2 tygodnie naprzód mogą otrzymać kwatery.

Przedłużenie terminu subskrypcyi. Ministerstwo skarbu przedłużyło termin zakończenia subskrypcyi pożyczki państwowej z r. 1920 do dnia 1 września b. r.

List robotnika patryoty. Zarząd główny T. S. L. otrzymał następujący list:

Przywóz, Morawy 23 czerwca.

Świetny Zarządzie Główny!

Pisałem już kilka razy do szlachetnego Zarządu naszych szkół kresowych serdeczne i wesołe życzenia na cześć Polski. Ale teraz smutek mnie nawiedził. Miałem ja już prawie dorosłego syna. Uczęszczał on do szkoły ludowej T. S. L. w Przywozie, potem przez 4 lata do gimnazyum waszego w Orlowej, a wreszcie do gimnazyum nauczycielskiego w Cieszynie, skąd go wzięto do wojska austryackiego. Potem już sam zgłosił się na ochotnika do wojska polskiego. Półtora roku służył Ojczyźnie, padł na froncie bolszewickim 27 maja b. r.

Żal mi mojego najstarszego dziecka serdeczny. Wszak od ust odejmowaliśmy sobie, aby go kształcić i udał nam się chłopak. Alem dumny, bo dziecko moje krew swoją za Polskę oddało.

Wczoraj dowiedzieli się Czesi o mojem nieszczęściu, przyszli i wyśmiewali się ze mnie, z mojego smutnego losu i z mojej Polski: to macie za agitacyę za Polską, teraz wam się odechce agitacyi. A co ja im miałem odpowiedzieć?

Mam jeszcze trzech synów, a i tych ofiaruję dl[a] Polski!

Popatrzyli na siebie, rzekli już tylko do siebie:

— Mówcie tu z takim Polakiem zaciętym.

Posyłam wam 25 marek na cześć Polski i woła[m]

— Niech żyje pan Naczelnik Piłsudski! Niech żyj[e] Zarząd Główny T. S. L.

Szczęść Boże ludowi polskiemu.

Nowe banknoty 5.000 markowe. Polska Kraj. Kas[a] Pożyczkowa zawiadamia, że z dniem 8 b. m. wypusz[czone] zostały w obieg nowe bilety wartości po 5.00[0] marek z datą 7 lutego b. r., opatrzone podpise[m] członków dyrekcyi P. K. K. P. pp. W. Byrki i J. Z[a]rzyckiego, oraz skarbnika głównego p. M. Karpus[a].

Zniesienie moratoryum. „Dziennik ustaw Rzeczy[]pospolitej polskiej“ ogłasza rozporządzenie Rady [mi]nistrów z 10 czerwca b. r., znoszące z dniem 1 pa[ź]dziernika b. r. w okręgu krakowskiego sądu apel[a]cyjnego moratoryum dla wszelkich wierzytelnoś[ci] pieniężnych. W dniu 1 października wszystkie płatn[o]ści przedwojenne do wysokości 500 koron mają b[yć] uiszczone w całości wraz z odsetkami; większe z[aś] mają być spłacane wraz z odsetkami w czterech [ró]wnych ratach kwartalnych w terminach: 1 paździ[er]nika, 1 stycznia, 1 kwietnia i 1 lipca 1921 r. W ra[zie] niezapłacenia pierwszej raty w terminie 1 paźdz[ier]nika, cała należytość staje się natychmiast pła[tną]

Dla okręgu lwowskiego sądu apelacyjnego zostaje moratoryum przedłużone do końca roku 1920.

Na koronacyę cudownego obrazu Matki Boskiej w Zawadzie pod Dębicą złożyli parafianie w Jurkowie od Dobra na ręce ks. M. Sroki 518 Mk. 14 fen. jako protest przeciw bluźnierczym atakom w Sejmie na Kościół i duchowieństwo. Kwotę tę nadesłano do Redakcyi.

Mróz w Wilnie. Dnia 9 czerwca b. r. mróz ściął w nocy wodę i poczynił wielkie szkody w ogrodowiznach, we wsi zwłaszcza. Kartofle mniej ucierpiały, ale ogórki, kapusta, fasola, groch i t. p. srodze przymarzły.

Kurs pieniędzy na giełdzie w Krakowie

w dniu 10 lipca 1920 r.

100 Marek niemieckich	450·—	Mk
100 Rubli carskich	290·—	„
1 Frank francuski	14·—	„
1 Dolar amerykański	167·—	„
100 Lei rumuńskich	—·—	„
100 Koron czeskich	393·—	„
100 Koron austryackich stemplowanych	105·—	„

SKŁADKI.

Na „Dar Narodowy“. Młodzież z Dobrowód pow. Podhajce w dniu 3 Maja za odznaki 100 Mk.

Na flotę polską. Uczenice III. i IV. kl. szkoły w Czerminie z okazyi wystawy swych robót ręcznych zebrały 54 Mk.

Na kaleki wojenne. Urząd paraf. w Szczurowej 140 Mk.

Na Małe Seminaryum. Jan Stach, sekretarz gm. w Ujanowicach 40 Mk.

Na fundusz prasowy. Stanisław Buchaniec z Wietrzychowic 15 Mk; Maksymilian Jakubowicz, Grodziec, Ziemia kaliska 5 Mk; Jan Stach z Ujanowic 6 Mk; Ks. Jakób Nigborowicz, Tarnowiec 5 Mk; Ks. Józef Frączek z Święcan 10 Mk; Michał Flus z Brzeska 2 Mk; N. N. z Siedlisk Bogusz 40 Mk.

Na fundusz plebiscytowy. Członkowie Kółka roln. w Jurkowie ad Dobra, na ręce ks. M. Sroki w dnia h 28 i 30 czerwca oraz 1 lipca 215 Mk; w kancelaryi paraf. ks. M. Sroki Andrzej Czepek z Chyszówek 2 Mk; Szymon Palkij z Półrzeczek 7 Mk.

OGŁOSZENIE.

Dnia 25 czerwca 1920 znaleziono w Urzędzie podatkowym w Tarnowie portfel skórzany z pewną kwotą pieniędzy, który za wykazaniem własności odebrać można w starostwie w biurze sekretarza powiatowego Jana Wilka. — O ile portfel z pieniądzmi do 6 miesięcy nie zostanie odebrany, pieniądze oddane zostaną na rzecz Skarbu Państwa.

Tarnów, dnia 2 lipca 1920.

Starostwo.

FISHARMONIUM KUPIĘ. Zgłoszenia: Organista w Brzyskach, p. Kołaczyce.

ZAGINĄŁ CHŁOPIEC JĘDRZEJ BAJDA, lat 22, wzrostu średniego, włosy czarne, niestrzyżone, oczy czarne, ubrany w czarną bluzę i granatowe spodnie. Wyszedł z domu 27 czerwca 1920. Ktoby wiedział o nim, niech łaskawie zawiadomi rodziców jego. — Adres: Karol Bajda w gminie Brzeźnica Nr. 126, poczta: Bochnia.

O ZWROT zgubionej w maju b. r. w Trzemesnej karty zwolnienia od wojska uprasza Franciszek Zakrzewski z Zawady p. Tarnów.

KTOBY WIEDZIAŁ O JANIE PINDZIE z Pruchnika, który był w Albanii w r. 1918, Landsturm, Saper-komp., 47 dywizya, 14 Brygada, Albania, Berat, raczy donieść za wynagrodzeniem. Julian Osada, Pruchnik, pow. Jarosław.

O ZWROT KSIĄŻKI ZWOLNIENIA od wojska z r. 1893, zgubionej na przestrzeni kolejowej Limanowa—Nowy Sącz, uprasza Jan Kafliński, Biczyce polskie, poczta Nowy Sącz.

JAN BOGDANOWICZ, 11-LETNI CHŁOPIEC, wzrostu nizkiego, tęgi, czerwony, okrągły na twarzy, oczy ciemne, włosy ciemno blond, litery „r“ nie wymawia — wydalił się z domu 23 marca b. r. do Zakliczyna, a stamtąd odszedł 6 kwietnia. O wiadomość o nim uprasza matka Marya Bogdanowicz, Bochnia, Solna góra 607. Koszta zwrócę.

DRUKI REKLAMACYJNE, na których należy wnosić prośbę o odroczenie służby wojskowej wraz z pouczeniem, jak się wnosi reklamacyę, **można nabyć** w **Redakcyi „Ludu katolickiego“.** — Cena jednego druku wraz z pouczeniem wynosi 8 Mk. Z przesyłką pocztową 9 Mk. — Należytość należy nadesłać z góry.

Zakład **OO. Misyonarzy N. M. P. z la Salette** w Dębowcu ad Jasło, przyjmuje do II kl. gimn. uzdolnionych chłopców, mających zamiar poświęcić się stanowi duchownemu w naszem Zgromadzeniu. Tylko z dobremi świadectwami kandydatów przyjmiemy.

Co do warunków pisać do tutejszego Zarządu Zakładu.

Niemieckich wyrobów już wcale nie potrzeba, kiedy od roku 1885 istnieje w kraju naszym odznaczony medalami złotymi i srebrnymi na wystawach krajow.

Zakład rzeźby artystycznej
Wojciech Samek w Bochni

wykonuje figury świętych, ołtarze, feretrony z drzewa w każdym stylu i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. — Figury świętych przy drogach z kamienia, marmuru i granitu; przyjmuje wszelkie odnowienia i naprawy. Wyrobami swemi nie tylko dorównuje zagranicznym, ale pod wielu względami tamte przewyższa, o czem świadczą setki otrzymanych za wykonane prace podziękowań od PT. Duchowieństwa i PT. Architektów. — Z całem zaufaniem należy zwrócić się do tej firmy z zamówieniami,

WAŻNE DLA BUDUJĄCYCH! Nadeszła większa przesyłka łupku do pokrycia budynków, gips, cement, papa, wapno, płyty cementowe, kolorowe, kamionkowe, dachówka palona cementowa. — Zamówienia nadsyłać, dokąd zapas starczy, pod adresem: Michał Mikoś, architekt i konc. budowniczy, Tarnów, Dworzec.

ORGANY kościelne, rekonstrukcye, reperacye, jako też strojenia, przyjmuje znana od roku 1896 firma BRONISŁAW MARKIEWICZ, ORGANMISTRZ (uczeń Śliwińskiego) we Lwowie, ulica Szeptyckich 6.

Chcesz mieć łatwy zarobek?

Pisz do nas natychmiast. Potrzebujemy mieć **jednego człowieka w każdej osadzie, wsi i miasteczku.**

Stow. mechaników polskich w Ameryce Warszawa, Fredry 2.

Najtańsze ogniotrwałe budynki i dachy oraz wieczne słupy i parkany.

Objaśnienia i poważne świadectwa wysyła darmo firma

J. Zabokrzecki i S-ka.

Warszawa ulica Czackiego Nr. 9.

Największy wybór maszyn do wyrobu z piasku i cementu: **cegły, pustaków, dachówki, cembrowiny, drenów, rur, słupów, schodów, żłobów, koryt, płyt,** doniczek i t. p.



Najlepsze szwedzkie wirówki do odtłuszczania mleka

„DIABOLO“

od 40 do 500 litrów na godzinę. Parniki do parowania ziemniaków

„ARTERNA“ i „VENTZKI“

od 35 do 230 litrów pojemności, poleca

Tow. Akc. „DIABOLO“ w Sztokholmie.

Skład fabryczny w Warszawie, ul. Hoża 5,

czwarty dom od placu Trzech Krzyży, telef. 190—56.

Wysyłam na swój koszt do każdej stacji kolejowej. **Cenniki na żądanie. Naprawy wszelkich wirówek na miejscu. Części zapasowe zawsze na składzie. Specjalna oliwa do wirówek.** Uwaga: Gwarantujemy tylko za **wirówki, kupione w naszym składzie.**

DO SPRZEDANIA dwa fisharmonium kościelne: 1) trzy i pół głosowe 14 rejestr., system ssący, za 18 tysięcy Marek polskich; 2) trzy głosowe 8 rejestr., system tłoczący, za 20 tysięcy Marek polskich, o silnym organowym głosie. Cena loco Lwów. Bronisław Markiewicz, organmistrz we Lwowie, ul. Szeptyckich 6.

KOSY

„KOŚCIUSZKO“ i „SOBIESKI“

SIERPY „Redtenbacher“,

motyki, sieczkarnie ręczne, kieraty, młocarnie kieratowe, pługi „Ventzkiego“ jedno i dwu-skibowe, parniki „Ventzkiego“

wszystko pierwszorzędnej jakości dostarcza hurtownie

Związek Ekonomiczny Kółek rolniczych.

Zamówienia nadsyłać:

Kraków, Wiślna 8. lub Filia Lwów, ul. Mickiewicza 26.

Ceny kos i sierpów wobec zakupna na bardzo korzystnych warunkach o tendencyi zniżkowej — **wyjątkowo niskie.**

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów najwyższy czas zamawiać obecnie pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **Kainit, Sole** potasowe wysoko procentowe. **Gips** nawozowy, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe wysyłki każdego gatunku. — Materyały budowlane: **Wapno, Cement, Gips** murarski i sztukaterski, **Dachówkę** asbestową **„Asbit“** i t. p. wszystko tylko w ładunkach całowagonowych. **Koniczynę** czerwoną i **Tymotę** i inne nasiona częściowo z szybką dostawą poleca firma:

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych

Żywiec, Rynek l. 22,

obok kościoła farnego.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.